Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 12 czerwca. **Nr. 8.** Rok 1856.

· Poczta angielska. (Ciąg dalszy.) Zarząd pocztowy w Anglii nie wypoczywa na zdobytych wawrzynach. Stara się bowiem co już jest dobre zrobić lepszem, a ma do czynienia z ludem, który uznaje czynione usiłowania. A to uznanie dobrego zarządu instytucyi takiej, nie zależy na kilku pochwalnych artykułach dziennikarskich; lecz poznać skuteczność onego w gotowości całego narodu do korzystania z podawanych mu ulepszeń, co też Anglik wypełnia szybko i z radością, jeśli praktyczny jego rozum pojął zbawienność i zalety nowej jakiej reformy.

W tym względzie rząd angielski ma silną podstawę. Ma on do czynienia z narodem wielkim i rozsądnym. Wielkie myśli znajdują tu wielki odgłos; mianowicie tam, gdzie idzie o ułatwienie przemysłu, rząd może bezpiecznie na każdy experyment się odważyć. Koszta szybko się wrócą. Idzie bowiem tylko o to, aby rzecz z właściwej strony ująć.

Jednym z dowodów tego usposobienia jest upowszechnienie przesyłek małych kwot pieniężnych za pomocą tak zwanych *Moneyorders*. Urządzenie to nadał rząd krajowi dopiero w najnowszych czasach, wychodząc z tej zasady, iż tysiącom ludzi pożądaną musi być rzeczą, małe nawet kwoty pocztą przesyłać. Posełający pieniądze składa te w urzędzie pocztowym, i odbiera za nie assygnacją płatną w urzędzie pocztowym miejsca, oznaczonego na adresie. Za posyłkę bierze poczta od kwoty niżej 2 funty szterl: 3, a od 2—5 funt, szterl: 6 *Pence*. Więcej nad 5 funtów nie można posyłać, takiemi *Moneyorders*, a przecież przesłano pocztą angielską w przeszłym roku blisko 8 mil. funtów szterlingów.

Wprowadzenie tego systemu ogromne najprzód napotkało przeszkody. Pominąwszy bowiem różne pomniejsze trudności w manipulacji, trzeba było wszystkie kasy pocztowe w królestwie zaopatrzyć w fundusze, aby assygnacje natychmiast wypłacać mogły; dzisiaj instytucja ta jest już całkiem ustalona, i rok w rok staje się popularniejszą. Zbudowano niejako nowy most dla przemysłu, a Anglik zapłaci chętnie wszelkie cła, byleby w tem widział praktyczną dla siebie korzyść.

O ile z tych kilku słów poznaliśmy usilne poczty angielskiej zabiegi około podniesienia przemysłu i ułatwienia ku temu komunikacyi, o tyle słuszniej da się to powiedzieć o wsparciu i środkach jakiemi popiera umysłowe wykształcenie narodu, przesyłając nadzwyczajnie tanio książki, czasopisma i wszelkie inne druki.

Peryodyczne pisma, nie zajmujące się przeważnie polityką, rozsyła poczta bez opłaty po całym kraju, a za nieznaczną dopłatą do najodleglejszych kolonii angielskich, aż do Przylądka dobrej nadziei, aż do Australii i wysp Sandwiskich.

Stempel, (wynoszący 1 fenik), którym każdy numer politycznych dzienników musi być opatrzony, służy mu niejako za paszport, towarzyszący mu przez całe państwo angielskie. Lecz cóż się temu dziwić, zważywszy, iż każdy list nawet za opłatą 1 penny tych samych praw używa! Koperta gdy już raz przez ręce poczty przebiegła, drugi raz już tej drogi odbywać nie może: albowiem na stemplu wyciśnięto już trzykrotny czarny krzyż. Inaczej się rzecz ma z stemplowanemi dziennikami. Przeczytawszy zrana mój egzemplarz, opatrzony już raz stemplem, *Times*, wolno mi go posłać do *Greenwich* dla mego przyjaciela. Ten go znowu poszle pocztą do drugiego znajomego, mieszkającego w *Glasgowie, Dublinie, Edinburgu*, a z tamtąd w ośmiu dniach przyjdzie ten sam egzemplarz znowu do jakiego mydlarza londyńskiego na makulaturę. Wszystkie te przesyłki poczta uskutecznia bezpłatnie. To też nie jest tam nic rzadkiego, iż za porozumieniem przesyłają sobie w ten sposób nowiny z jednego końca królestwa na drugi, nie zapłaciwszy poczcie ani szeląga.

Przykład wyjaśni najlepiej tę metodę, u ludu bardzo ulubioną Dajmy na to, małżonek czuły oczekuje właśnie rozwiązania swej połowicy. Przyjaciele i krewni proszą go, aby ich jak najprędzej uwiadomił o szczęśliwem zdarzeniu. Ale listy choćby najkrótsze, zabierają mu wiele czasu, braknie mu do tego humoru, w końcu szkoda wydać tyle *penców*. Dobrze więc ułożmy się tak: Da bóg chłopca, to poszlę każdemu z was stary jaki egzemplarz *Daily News*, a będzie dziewczyna, to dostaniecie *Times*. Dziecię przychodzi na świat, gazety się posyłają. Następującego już dnia poczta obsypuje małżonków listami gratulantow, a rząd jest o jednego obywatela bogatszy, lecz o parę penców uboższy. Nie wiele wprawdzie znajdzie w tej metodzie moralności politycznej, ale się wytłumaczyć umie jakoś Anglik przed swem sumieniem, zwłaszcza, gdy przytem ani litery prawa nie przekracza. (D. n.)

· Spółka handlowa Furmanką prywatną jechało razu jednego dwóch mężczyzn, i jedna kobieta. Mężczyzni byli to kupcy, jeden ze Lwowa, drugi ze Stanisławowa, a oba w interesach handlowych jechali do Czerniowiec. Pan Ignacy ze Stanisławowa był człowiek wesoły, żywy i nadzwyczaj gadatliwy, gdy przeciwnie pan Szymon ze Lwowa, ciężki i leniwy, ciągle prawie milczał. Pan Ignacy wygadawszy wszystko, co tylko wiedział o bliźnich swoich, mianowicie o sąsiadach i sąsiadkach, wyrwał się przypadkiem z tem, że ma przy sobie 15000 Ryńskich na zakupienie rozmaitych towarów. Pan Szymon milczał ciągle i drzemał. Było to ku wieczorowi, i wyjeżdżali właśnie z Nadwornej. Noc już była ciemna, gdy przyjechali pod górę dość wysoką. Woźnica oświadczył, że konie zmęczone, że zatem wypadałoby wysiąść. Pan Ignacy wyskoczył; za jego przykładem chcąc niechcąc poszedł i pan Szymon. Woźnica wskazał im bliższą przez pola drogę. Szybkim idąc krokiem oddalili się od powozu, lecz słyszeli ciągle turkot powozu. Nagle turkot ustał, i obaj wędrowcy postrzegli dopiero że zeszli z bitego gościńca. A tu noc, choć oko wykol, góry, przepaście i tuż przed nosem las nawet. Pan Ignacy zadrżał przypomniawszy sobie nierozsądne wymówienie się swoje co do pieniędzy. To zatrzymanie się powozu, noc późna, i coraz spieszniejsze kroki pana Szymona ustaliły w nim to przekonanie, że to łówka na niego, do której zapewne należy i woźnica, i czyhający już gdzieś niedaleko rozbójnicy. Te same myśli i to samo posądzenie miał pan Szymon także, który do 30,0000 złr. miał przy sobie, choć się z tem nie chwalił. Oba więc usuwali się od siebie, jak można najdalej, patrząc na siebie z pod oka. Jeszcze gorzej gdy przyszedłszy nad błoto, musieli ściśnieni koło siebie przez jednę przechodzić ścieżkę. Obaj drżeli zimnym potem zlani. Szymon dobył chustki by pot zetrzyć, i tabakierę, by zażyć tabaki. Ignacy myślał, że to pistolet a nie tabakiera i co prędzej schylił się aż do ziemi, aby strzału uniknąć. Szymon ruch ten przypisał jakiejś zasadce. Zgoła obydwa ledwie niepomarli ze strachu. Ignacy chcąc sobie dodać otuchy, zaczął rozprawiać o tamtejszych opryszkach, przyczem nadmienił, że ma przy sobie kilka pistoletów nabitych.

— Jakto pan masz pistolety?..

— Mam, choć tylko tak bez potrzeby je noszę, niemając nic przy sobie...

— A 15000 ryńskich? he!...

Rozskoczyli się obydwa, mierząc się nawzajem podejrzliwem okiem. Zestraszeni przybyli do jakiejś wioski,

i ledwie w karczmie znaleźli schronienie. Gospodarz dał im obydwom, jedyny pokoik jaki miał. Zmęczeni byli obydwa, lecz jakże tu spać. Położyli się wreszcie, i obydwa postanowili udawać śpiących i chrapiących nawet. Po kilku chwilach, okropnie przebytych, Ignacy chcąc się przekonać, co też robi p. Szymon, czy spi istotnie, czy nie gotuje się na napad podnosi nogę, wyjmuje głowę, i już jest na nogach. Lecz jakież było przerażenie jego, gdy o parę kroków od siebie ujrzał stojącego pana Szymona, który dla tej samej wstał przyczyny. Rzucili się obaj na łóżka, i w śmiertelnych potach resztę nocy przepędzili.

Ranek pogodny i wesoły uśmierzył ich bojaźń; spojrzeli po sobie, a widząc siebie nawzajem zbladłych i niewyspanych, mimowolnie roześmieli się. Po krótkiem rozmówieniu się, poznali śmieszność wzajemnej obawy, i kto by się tego spodziewał, zaprzyjaźniwszy się, zrobili między sobą współkę kupiecką.

* **Handel i przemysł.** Przykre wrażenie sprawiło zamknięcie sklepu jubilerskiego, p. Józefa Ostrowskiego. Dóm ten handlowy, znany z rozległych swych stosunków, a przytem z prawości, utrzymywał warsztat jubilerski i skład wszelkich wyrobów jubilerskich i złotniczych na wielką stopę. I za granicą nie tak łatwo było o tak piękny i bogato zaopatrzony handel.

Zdaje się, że nabywanie towarów złotych i srebrnych wtedy, gdy złoto i srebro podczas wojny wyżej stało, przyczyniło się wiele do tego upadku. Jednakowo w upadku nawet, dóm ten zachował sławę swej uczciwości; nie chciał się bowiem wdawać w targi z wierzycielami, i 50 lub 60% procentami w ugodzie spłacać długi, jak to jest w zwyczaju przy upadkach handlowych, lecz widząc niemożność doraźnych wypłat, oddał cały skład swój w ręce zwierzchności, z prośbą zajęcia się całkowitem spłaceniem długów. Majątek bowiem ten wystarczy sowicie na zaspokojenie zupełne wierzycieli.

* **Towarzystwo muzyczne** wyprawi w Piątek na górze piaskowej koncert instrumentalno-wokalny. Jestto myśl bardzo szczęśliwa, która zgromadzi liczną bardzo publiczność.

Przyjechali do d. 9. czerwca do Lwowa.

PP. Sylw. Brześciański z Rustweczka. Eug. Kobylański z Remenowa. Wład. hr. Skarbek z Tarnopola. Ig. Chrzanowski z Ćwitowy. Piotr Żardecki z Wiszni. Adam hr. Potocki z Kozielnik. Wład. Osmulski z Góry. Józ. Mikołajewicz z Wiązowej. Chryst. Agopsowicz z Włodzimirza. Włod. Bielski z Drohobycza. Stan. Bielski z Rychcic. Józef Jakubowicz z Przemyśla. Celestyn Sozański z Błazowa. Stan. Onyszkiewicz z Obroszyna. Jan Krzeczunowicz z Średniej wsi. Ant. Gaspary z Brodów. Cyryl Olszański z Kopeczynic. Ant. Strzyżewski z Dąbrowicy. Onufry Łucki z Rawy.

Wyjechali do d. 9 czerwca ze Lwowa.

PP. Stan. Zawadzki do Jezierzan. Wład. Garapich do Cebrowa. Eust. Szumański do Kurowic. Jan Jabłonowski do Sambora. Teodor Rudnicki do Strzałek. Karol Lewakowski do Mikołajowa. Jan Drzewiecki do Kopeczynic. Jan br. Hagen do Brodów. Ant. Skrzyszewski do Dąbrowicy. Ferd. Frank do Nabaczowa. Hen. Teigner do Kulikowa. Jan Mielecki do Żółtaniec. Wład. Zaremba do Kłodna. Józ. Bogdanowicz do Reklinic. Eug. Koblański do Remenowa. Jan Strzelbicki do Kukizowa. Walenty Czajkowski do Nadycz.

Kurs telegrafowany z Wiednia 8. czerwca.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{1}{2}$	Pożyczka 5% . . .	$83\frac{3}{4}$
Hamburg za 100 tal. branco	75	Akcye banku . . .	1106
Londyn za 1 funt szterl.	10.5	Kolej północna . . .	2925
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{3}{8}$	Obl. ind.	77
Paryż za 300 franków	119	Nowa pożyczka z loteryą	$106\frac{3}{4}$
Agio duk. ces.	—	Pożyczka narodowa . .	$83\frac{3}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	30	4	43
Dukat cesarski	4	43	4	46
Półimperyał zł. rosyjski	8	8	8	13
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	28	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	82	—	82	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	45	76	15
5 proc. pożyczka narodowa	83	15	83	45
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 19) **UWIADOMIENIE** (4—4)

ces. król. uprzywilejowanego assekuracyjnego towarzystwa

NUOVA SOCIETA COMMERCIALE D'ASSICURAZIONI W TRYEŚCIE.

Dyrekcya ces. król. uprzyw. towarzystwa: **Nuova Società Commericiale d' Assicurazioni w Tryeście**, postanowiła działania swoje assykuracyjne także na

Galicyę, Kraków i Bukowinę rozciągnąć.

Wspomnione, bogato wyposażone towarzystwo, zawiązane zostało w roku **1847** przez akcyonaryuszów niegdyś tak świetnie słynnego towarzystwa assekuracyi morskiej **„Nuova Società d' Assicurazioni"** — a w skutek Najwyższego przywileju upoważnione zostało do udzielania wszelkich ustawami krajowemi zatwierdzonych gałęzi zabezpieczenia.

Rzetelna solidarność przeciw stronom zabezpieczonym okazywana, oraz corocznie obwieszczane świetne bilansy zjednały rzeczonemu towarzystwu ową wziętość i względy, któremi się powszechnie szczyci. Ces. król. uprzywil. towarzystwo **Nuova Società commerciale d' Assicurazioni** w Tryeście

rozpoczyna działalność swoją

W GALICYI, KRAKOWIE i BUKOWINIE

tymczasowo zabezpieczeniem

budynków, fabryk, mebli, sprzętów domowych i gospodarskich, ziemiopłodów, wyrobów kunsztu i rękodzieła, bydła, towarów i t. d.

przeciw

Szkodom ogniowym,

oraz **PRZESYŁEK KUPIECKICH** przeciw

szkodom elementarnym w czasie ich odstawy.

Podpisana **ajencya jeneralna** oznajmia niniejszem, że czynności swoje już **rozpoczęła** i poleca się szanownej Publiczności z tem zapewnieniem, iż najusilniej starać się będzie, stronom zabezpieczającym się, wszelkiemi dogodnościami — równie jak którekolwiek inne zaakredytowane towarzystwo — stawać się korzystną.

Lwów w miesiącu kwietniu 1856.

Ajencya jeneralna dla Galicyi Krakowa i Bukowiny

EUGENIUSZ BARACH-RAPPAPORT,

pełnomocnik i ajent jeneralny.

Bióro przy wyższej Karola Ludwika ulicy pod L. 312 m. naprzeciw c. k. urzędu pocztowego

UWAGA: We wszystkich miastach i znaczniejszych miasteczkach wyż wymienionych krajów koronnych — zaprowadzają się ajencye, które w swoim czasie oznajmione zostaną.

OGŁOSZENIE
wydawnictwa dzieł znakomitych pisarzy krajowych.

Od dawna już odzywają się ze strony czytającej Publiczności słuszne utyskiwania na to, że prace znacznej liczby znakomitych pisarzy krajowych, dotąd albo rozrzucone tylko po różnych dziennikach i czasopismach, albo częściowo drukowane w pojedyńczych tomach, albo nakoniec w rękopismach butwiejące gdzieś w ukryciu, nie zostały jeszcze wydane w całkowitym zbiorze. Są to że tak powiemy, zakopane szczątki wielkiego skarbu narodowego, które miłośnik literatury ojczystej musi pierwej odgrzebywać po różnych miejscach, jeżeli pragnie ocenić całą ich wartość i zapoznac się z duchem, którym natchnęła je twórcza siła jeniuszu.

Otóż podpisana księgarnia, pragnąc z jednej strony oszczędzic czytającym tej mozolnej pracy, a z drugiej wyświadczyć szczerą przysługę piśmiennictwu ojczystemu ogłoszeniem dzieł niedrukowanych dotąd, postanowiła zająć się wydawaniem zupełnych dzieł najznakomitszych pisarzy krajowych i weszła w tej mierze w układy z przynależnymi właścicielami.

Dotychczas uzyskała już prawo nakładu na dzieła **Józefa hr. Dunin Borkowskiego**, zgasłego niestety zbyt wcześnie wieszcza; **Tymona Zaborowskiego**, sławnego piewcy Miodoboru i zwanego słusznie nowoczesnym Skargą **ks. Karola Antoniewicza**, t temi też dziełami rozpocznie pierwszy poczet swego wydawnictwa.

Dzieła te wychodzić będą od pierwszego Sierpnia r. b. w zeszytach po 5 arkuszy formatu dużej ósemki, na papierze welnowym, i pisma każdego autora poprzedzi dokładna jego biografia i dopiersie jak najwierniej rytowane.

Prenumerata składa się na 4 zeszyty 2 złr. m. k. i szanowni Prenumeranci na prowincyi raczą ją przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem: **„Prenumerata na dzieła znakomitych pisarzy krajowych"**

Przed ukończeniem pierwszego pocztu, oznajmi się jakie dzieła dalsze nabyte zostały w tym celu, i jak dalece wydawnictwo to rozszerzone zostanie.

Rozpoczynając tedy w dobrej wierze ważne to i kosztowne przedsięwzięcie! pociesza się wydawca tą nadzieją miłą, że znajdzie odpowiedny swym szczerym chęciom udział u Publiczności, i że miłośnicy piśmiennictwa ojczystego nieomieszkają korzystać z tej sposobności, by łatwym sposobem nabyć piękny zbiór dzieł szacownych i znamienitych, które bezwątpienia staną się kiedyś prawdziwą ozdobą każdej biblioteki.

Lwów, w Czerwcu 1856.

Księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.